

Rudi Garcia marzy ciągle o wygraniu czegoś z Romą. I jeśli nie w tym sezonie, to kiedy, zadaje sobie to pytanie duża część kibiców. W wywiadzie dla *L'Equipe*, Francuz mówi m.in. właśnie o swoich celach.

Po pierwszym sezonie, w poprzednim otrzymałeś krytykę...

- Nigdy, poza jedną kolejką, nie byliśmy niżej niż na drugim miejscu. Dziesięć wygranych z kolei i rekord punktów w pierwszym sezonie były fantastyczne, ale powstał z popiołów. Zbudowanie czegoś jest łatwe, potwierdzenie tego trudniejsze. Dla mnie ma większą wartość.

W tym sezonie wróciliście do widowiskowej gry.

- W poprzednim sezonie musieliśmy dostosować się z powodu kontuzji i absencji, które pojawiły się między styczniem i marcem. W tym sezonie przeprowadziliśmy mercato, które pozwoliło na odzyskanie ofensywnej filozofii.

Jak jesteście postrzegani we Włoszech, w kraju catenaccio?

- We Włoszech istnieje tendencja podkreślania straconych goli... mój zespół jest odstępnięty i obrońcom nie jest łatwo. To jednak pozwoliło nam mieć najlepszy atak w lidze i zdobyć dziesięć goli w Lidze Mistrzów.

Jak przeżyliście ostrą krytykę w poprzednim sezonie?

- Była trochę niesprawiedliwa. To skomplikowane, gdy wychodzi poza swoją funkcję. Nie interesuje jednak mnie, idę przed siebie swoją drogą. Dopóki jestem ze swoimi współpracownikami i graczami, mogę pracować tak jak chcę. W każdym razie awansowaliśmy do Ligi Mistrzów. Nie było momentu chwały, gdyż nie ma tytułów. Zdobyć pozostaje moim celem w Romie.

Nie odejdziesz dopóki czegoś nie wygrasz?

- Oczywiście, że nie... jestem w wielkim klubie, amerykańscy właściciele robią wszystko, aby zrobić z Romy największy klub w Europie. Jest projekt nowego stadionu, który, mam nadzieję, pojawi się wkrótce. Marzeniem jest zdobyć tytułu

wcześniej, na Olimpico.

Mówisz, że Roma jest wielkim klubem, ale szafka z pucharami nie jest zbyt zapełniona. Oczekiwanie może być kłopotliwe?

- Tak, jest ciężko... Roma wygrała trzy mistrzostwa przez 90 lat, to frustrujące. Myślę, że będziemy mocniejsi, jeśli wszyscy będziemy podążać w tym samym kierunku.

Mówisz, że media i kibice wywierają zbyt wielką presję?

- Reakcje są często przesadzone. Szybko zamienia się w katastrofę, gdy wyniki nie są dobre.

Były momenty, w których poczułeś się ominięty?

- Nigdy. Z Sabatinim pracujemy w ścisłym kontakcie, przykładem jest Digne. Gdy Sabatini mi go zaproponował, powiedziałem z zamkniętymi oczami, żeby go pozyskał. Nie chcę, aby był kategoryzowany jako mój zakup, jak Gervinho.

Właściciele chcą zrobić z ciebie Fergusona Romy. Zostałbyś tutaj przez 25 lat?

- Myślałem o tym. Piłka jest jednak skomplikowana. Pracuję tutaj tak, jakbym miał zakończyć tutaj moją karierę, 24 godzin na dobę.

Pod względem trwałości idziesz w ślady Capello i Spallettiego...

- Zobaczymy, dajcie mi zakończyć sezon... [śmiech - dod.red]

Wrócisz pewnego dnia do Francji, być może do PSG?

- Nie zadaję sobie tego pytania. Czuję się dobrze w Romie. Nie widzę siebie w żadnym innym klubie. Zawsze będę miał czas, aby o tym pomyśleć.

Myślisz też o roli selekcjonera reprezentacji?

- Miałem okazję porozmawiać z Deschampssem, gdy przejął reprezentację Francji. Praca jest inna. Nie jest łatwo nadać drużynie styl gry. Nie jestem gotowy, wciąż potrzebuję codziennej obecności moich graczy. Ta praca zjada jednak ciebie, również fizycznie. Zatem, jeśli pewnego dnia będę potrzebował mniej stresującego rytmu, to dlaczego nie?

Autor: abruzzo